

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwaralnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytocy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w czwartek, dnia 26-go maja (we Wniebowstąpienie Pańskie) w południe o 1-szej

w Bartółtach, w oberży pana Klahr.

Na wiec ten wszystkich wiarusów z Bartólt i okolicy zaprasza jaknajuprzejmiej
KOMITET.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm ofiarował naczelnemu prezesowi Gosslerowi swój portret i zamianował go podpułkownikiem landwery. Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Redner otrzymał order czerwonego orła 2 klasy, córce nadburmistrza Baumbacha ofiarował cesarz broszkę z orłem z brylantów. Obecnie bawi cesarz u hr. Dohna na polowaniu.

— Ubiegłego wtorku odbył się w Berlinie wiec katolików niemieckich. Sala, na której się wiec odbył, była zapełniona. Na wiecu rozprawiano o cofnięciu projektu szkolnego. Przemawiali dwaj posłowie z centrum pp. Lieber i Hereemann. W końcu uchwalili zebrani rezolucją, w której wyrażają swe głębokie ubolewanie, iż projekt szkolny został cofnięty, a w następstwie tego, że zostały przerwane poczynione kroki, w celu utworzenia lepszych stosunków tak w Kościele jak i w szkole.

Zebranie wyraziło dalej radość, że posłowie katolicy w sejmie i parlamencie, jak przez 20 lat, tak i w ostatnim czasie, kiedy cofnięto projekt szkolny, stali przy swych zasadach katolickich. Dalej oświadczyli zebrani w rezolucyi, że jak dotąd tak i nadal ze swymi reprezentantami sejmowymi będą walczyli o dobro Kościoła katolickiego, o kościelną naukę religii w szkole, o szkoły wyznaniowe, o wpływ Kościoła na wychowanie dzieci katolickich, o zupełne równouprawnienie katolików na każdym polu życia politycznego.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Ojca św. i Cesarza.

— Powszechna wystawa w Berlinie, o której Niemcy marzą już od kilkudziesięciu prawie lat, nareszcie ma rzeczywiście przyjść do skutku w roku 1895. Miasto Berlin już się zdecydowało 10 milionami zagwarantować kosztą wystawy, a oprócz tego i koła handlowe i przemysłowe takąż sumą zobowiązały się także gwarancyi udzielić. Tak tedy wystawę światową wnet w Berlinie oglądać będziemy mogli. Chociaż projekt wystawy co do obszaru i tam dalej jeszcze nie nabrał rzeczywistych kształtów, to już Niemcy głoszą, iż ona musi być świetniejszą, aniżeli ostatnia wystawa paryska. I tutaj butność niemiecka rażąco się uwydatnia. Wiadomo przecież wszystkim, że Niemcy mogą jeszcze sto lat pracować dniem i nocą to jeszcze Francuzom nie dorównają na polu przemysłowym. Takie to już jest Niemców przeznaczenie.

Francya. Gorliwość wiernych katolików w pięknie się znów pokazała światło. Otóż gdy rząd zatrzymał pensyję arcybiskupowi Turinaz za to, że energicznie protestował przeciw wybrykom po kościołach i żądał pomocy, ludność w krótkim czasie tyle zebrała pieniędzy, że arcybiskup prosił, nadal więcej składek nie zbierać. — Owego anarchiste Ravachola przewieziono niedawno pod silną strażą z Paryża do miasta St. Etienne, dokąd i dwóch innych później wysłano. Tam mają być sądzeni za zbrodnię morderstwa, za co pewnie ten opryszek będzie musiał dać głowę pod topór.

Anglicy słyną podobnie jak Francuzi z wielkiej ofiarności na cele dobroczynne. Katolicy angielscy zamierzają wystawić zmarłemu kardynałowi Manningowi godaj jego pamięci pomnik, a pomnikiem tym ma być olbrzymi dom przytułku dla ubogich i nędzarzy Londynu, bez różnicy wyznania. W celu utworzenia komitetu, który ma się sprawą tą zająć, odbyło się niedawno temu w Londynie zebranie. Na zebraniu tem złożono na cel wspomniany zaraz

43 tysięcy marek. Wezwano też wszystkich Biskupów angielskich, aby zbiegali na dom ten składki. Członkowie komitetu nie wątpią, że zbiorą się fundusze ogromne. Inny przykład ofiarności dała archidiecezja Glasgowka. Na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileusza Arcybiskupa tamtejszego zebrano w dyecezyi tej, liczącej zaledwie 230 tysięcy dusz, przeszło 70 tysięcy mrk. które przeznaczono na uposażenie założonego przez Arcybiskupa seminarjum kapłańskiego. Wspaniałe to zaiste przykłady ofiarności katolickiej!

Ameryka. W republice Wenezueli toczy się zacięta walka domowa, w której bracia przeciw braciom walczą. Nie wszyscy tam byli kontenci z obecnego prezydenta, więc jeden generał zrobił powstanie przeciw niemu i zdobył jedno znaczne miasto. Prezydent wysłał innego generała z wojskiem rządowym, który powstańcemu generałowi miasto odebrał i dużo jego żołnierzy do niewoli wziął. Tych wszystkich postanowił rozstrzelać. Tymczasem jego własni żołnierze oburzyli się na to i żądali aby od tego zamiaru odstąpił, a gdy nie chciał, zastrzelili go i wszyscy przystali do generała powstańczego. W ten sposób pewnie i prezydent będzie musiał z kraju uciekać.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Od Wartemborka.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Jak w wielu innych wioskach, tak i w naszej wiosce panuje chętka włóczenia się po świecie. Ludzie wychodzą jak to dzikie ptastwo, które w jesieni nas pozostawia i do ciepłych krajów odlatuje, aby tu u nas podczas zimowej pory głodu i zimna nie miało. Nasi ludzie to na lato odlatują, a na zimę przylatują i rozmaitymi śpiewkami nas rozweselają.

W przeszły tydzień, prawie razem z jaskółkami, wróciło do naszej wioski paru wychodźców, którzy niedawno w świat za robotą poleciali, ale

takowej znaleźć nie mogli, albo zapewne robić nie chcieli. A wrócili jak to mówią „piątą klasą na paciach“, bo ich na kolój nie stało. Ale nie tylko mężczyźni w świat wędrują, ale i dziewczyny bardzo młode, bo dopiero 17 lat liczące. Powiadają one, że się w szkole po niemiecku nauczyły, to się z Niemcami rozmówić potrafią i „bildunku“ nauczą, a jak nazad taki człowiek przyjdzie, to zaraz „fajniejszy“, to się i prędzej ożeni i tedy jest sobie „frai.“

Gdy tak paru młodziaków, bo ci najbardziej w świat wychodzą, do domu na odwiedziny przyjedzie, to im łańcuszki od zegarków nieomal kamizelki poobrywają, a kłęby dymu z cygara nieomal nozdrza zadymią, że i kominiarza by potrzeba. A gdy ich rodzice pytają, ile pieniędzy w kieszeni przynieśli, to powiadają, że poszły wszystkie na „lustig Leben.“ Mówią, że tam wiele Mazurów jest, a to srogie pijaki, a i oni musieli z nimi pić, więc im nic nie zostało. Gdy dalej rodzice się pytają, czy też w kościele byli i do Sakramentów św. przystępowali, to powiadają, że nie, bo tam gdzie oni robili, to katolickiego kościoła i katolickich kapłanów wcale nie ma. Mówią oni dalej: „Matulku, toć się nie jadówcie, bo z kościołem to jest „nebensache.“ A gdy wrócimy na zimę do domu, to będziemy co niedzielę do kościoła chodzili, to i pacierzy namówimy aż za wiele.“ Taey hultaje już dobrej nitki przańc nie będą.

Kochani rodzice! lepiej by było, gdybyście swe dziatki tutaj do gospodarzy dali, u którychby także prace

Siostra miłosierdzia.

(Dokończenie).

Lecz szczególnie, że pomimo tego wesołego zdarzenia domowego, jój ojciec był od dnia do dnia smutniejszym; w domowym pożyciu tak ożywiałej rozmowy, jak przedtem, już nie było; wieczorem się oddalał, podczas kiedy dawniej w gronie familijnym zostawał.

Pewnego dnia, wracając z narzeczonym z przechadzki, spotkali się na schodach z mężczyzną silnej budowy i odrażającej twarzy — właśnie tego samego, który teraz chorobą na łóżku był złożony. Jój narzeczony zapytał się: „coż ten tutaj ma do szukania?“ Na to odpowiedziała: „On z pewnością musi mieć z ojcem jakiś interes, do nas wielu obcych przychodzi.“

— Ale że on właśnie ojca w prywatnem pomieszkaniu odwiedza, to jest bardzo zadziwiające — odrzekł narzeczony.

W on czas w jój młodości nie

wać mogli i chleba i pieniędzy dosyć dostali, dość pięknie się nachodzili i wyspali, Boga czcili, Go miłowali, Wiare św. i język ojczysty w sercu zachowali i żyli, jak na prawego chrześcianina-katolika przystoi. A przez ową niby „fajność“ i obłóczenie się w niemiecką skórę ani tu na świecie ani po śmierci prawdziwego szczęścia z pewnością nie zaznają.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Różni landraci pruscy wzywają gospodarzy, aby ci nie zaniedbali zabezpieczyć zboża od gradobicia, ponieważ ani podatek nie zostanie darowany, ani żadnego wsparcia nie otrzyma ten, komu grad w polu szkodę wyrządzi.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, dnia 22 maja po południu o 4-tój w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Posiedziciela dóbr pana E. v. Rode z Ruska w powiecie ostrudzkiem mianował zarząd zabezpieczenia na starość i kalectwo dla Prus Wschodnich kontrolerem na tutejszy powiat. Pan ten rozpocznie z pewnością wnet rewizyą kart kwitowych zabezpieczenia, na co zwracamy uwagę osób interesowanych.

— Należącą do masy konkursowej H. Markmanna posiadłość przy ulicy Magister nr. 10 nabył w drodze przymusowej sprzedaży browar Schönbusch w Królewcu, za cenę 60 tysięcy m.

— Z powiatu. Mistrz krawiecki

kładła wagi na te zajścia, lecz później nad najmniejszą okolicznością się zastanawiała. Jednego wieczora przy kolacyi naprowadził jój narzeczony mowę na zachodzące bankructwa w najnowszym czasie, a przytém badawczo spojrział na ojca. Ten wzdrygnął, a spuściwszy oczy, zajmował się milcząco tylko jedzeniem. Inną razą wspomniał narzeczony znów nazwisko teraz paralizem tkniętego i znów ojciec się wstrząsł. Wtenczas opanowała ją smutne przecucie, jakoby się coś złego stać miało, oddalała straszące ją myśli, lecz uspokoić się nie mogła. Pewnego dnia spełniły się jój złe przecucia — bankructwo ojca było ogłoszone.

Nadszedł teraz czas okropnych upokorzeń i cierpień. Jój narzeczony zerwał w brutalny sposób ich związek; ojciec zaś nikł widocznie wskutek zaszytych utrapień, a matka umarła ze zmartwienia i zgryzot. Ojciec przegrał cały majątek na giełdzie, a oto ten chory był jego złym duchem. Zawsze go zachęcał i duże sumy pieniędzy pożyczał; aż nareszcie nad-

Józef Karetzki w Małym Klebarku został jako woźny i egzekuter na obwód urzędowy klebarski potwierdzony i zaprzysiężony.

— Na dowód, jak dzieci teraz w szkole wuczą się pisać, podajemy poniżej nadesłany nam z Mokin list, jaki odebrał pewien robotnik od swych dzieci, będących w świecie na robocie. List ten pisany jest niemieckimi literami i brzmi jak następuje:

„Moja kochana Matulku imoj kochani Ojzuku dajem woma szekuanaz Anna Veroniki. Zemu szta nepjisali do noju zischta listka nedostali zi nechzeta zale o noju wjedzedz jek mi do Hrerlina pschiehali to saros pisali ale wi to achce o nas sabodzili Moja kochani ojzuku i moja kochano Matulku mi so do tego Zasu sdrowi neklopotzta sze o noju b mi mowa tam dobdse ale Karwazki i jego bjalka i 8 ludsi predz pojechali ale mi fzale nedsewa gse oni pojechali mi i Barwa i fsebiatke tshi Sobotkowe som pospołu dawam wama sze fsebiatkim kłanasch A V a proschiwa o prentschi otpjis. Anna Veronika K. moja kochane Rozitzejek tesch woma jize zi tesch woma Johan woma pschisauu sspore markof pokonze sche nasehemu kochanemu brazischkofi jek na schwoutki prize zotesch sarobi moja kochana Matulku Ojzulk ftene tizen sspozewojtasche Otmojego brutkana listka. On sche chze nasniwa senez On richo sgine On jest 3 lat stari on ma 14 Talarof ion ma fein Obleke jomu posedaua zo jo niemam sodnech penezi ale On mowjo choz ja niz mam to onme wesme on tesch kochane Rozize pisso Amen.“

szedł czas, że mu ów lichwiarz pętlę zaciągnął.

Prezentował weksle na wysokie ilości, ojciec nie był w stanie zapłacić i tak nastąpił od dawna oczekiwany upadek. Wykazało się, że ojciec wpadł w ręce niegodziwego oszukańca. Ojciec tak wysokich sum pieniędzy nigdy nie odbierał, jakie na wekslu wypisane były; nawet o jednym wekslu na 15 tysięcy talarów zaręczał ojciec, że go nigdy nie podpisał, sam lichwiarz go więc sfalszował. Ale cóż pomogło? ojciec nie mógł dowodów dostarczyć i tak doszedł nieszczęśliwy los do swego kresu; po kilku miesiącach stał się jój ojciec biednym człowiekiem. Nim jeszcze wszystko tak daleko przyszło, zaszło jedno zdarzenie, które ją do dziś dnia zgrozą przejmie. Ten tu chory przyszedł pewnego dnia do jój ojca i oświadczył mu, że podrze wszystkie jego weksle, jeżeli mu odda rękę swój córki. Wtém opanowała ojca okropna złość, chwyciwszy gruby kij, bił oszukańca, wołając: wszystko, com posiadał, już mi wydarł, ale

* **Nidbork.** W niedzielę, dnia 29 maja wieczorem o 6-tój przybędzie tutaj najprzew. ks. Biskup chełmiński dr. Redner. W poniedziałek będzie bierzmowanie, we wtorek wizytacja kościoła, poczem najprzew. ks. Biskup uda się w dalszą podróż do Działdowa.

* **Chojnice.** 15go b. m. aresztowano tu 79 letniego żyda Lewina Herrmanna, oskarżonego o szkaradne nieobyczajne czyny, popełnione na dziecinnie chrześcijańskiej, liczącej 12 lat.

* **Złotów.** W Górznie w nocy z 15 na 16go b. m. spaliło się 8 stodół i 5 stajni. — W Kiełpinie zastrzelił się 14 b. m. posiadacz Lipiński. Był nieżonaty. Znaleziono w burku jego 600 mrk. w gotówce i list zastawny. Biedy więc nie miał.

* **Brodnica.** 16go b. m. po południu zastrzelił się tu podoficer Gestrich. Kula przeszła przez całe ciało, potem przez łóżko i posowę. Nowy to dowód, jaką siłę ma nowa broń.

* **Bydgoszcz.** Przed kilku dniami niewidomy gościnnie Glaser pokłócił się ze swą żoną. Od kłótni przyszło do bijatyki. Żona uciekła do kuchni i zamknęła się. Mąż wyszedł natomiast na podwórze i zrobiło się cicho w całym domu. Kiedy męża nie było przez kilka godzin, zaczęto go szukać w podwórzu. Nigdzie go jednak znaleźć nie było można. Dopiero dnia następnego rano znaleziono go nieżywego w studni. Czy wpadł przypadkowo do studni, czy też z rozmysłem wskoczył do niej i utonął dotąd nie wiadomo.

* **Przed kilku dniami** skazano po wnego handlarza w Berlinie na 10 mrk. kary za fałszowanie masła. W

dziecka mego nie dostaniesz."

Ojciec żył jeszcze kilka lat w skromnym stanowisku spokojnie, aż go Bóg do wieczności powołał. Teraz została sierotą i osamotnioną w świecie i nie jej już nie było na przeszkodzie, aby wstąpić do klasztoru, czego już dawno pragnęła i pielęgnowaniu chorych się poświęcić. Została więc Siostrą Miłosierdzia.

Wszystkie te zdarzenia odczuwała teraz w duszy, podczas gdy chory twarz do niej zwrócił i na nią niestannie spoglądał. Nagle uczuła jego rękę na swém ramieniu; przerwała więc swe marzenia i wstawszy, nachyliła się ku niemu. On się uśmiechał i dawał ręką znak, że chce pisać. Siostra Anastazyja zaraz go zrozumiała, przyniosła papier i ołówek. Chory napisał: „nazywaliście się Marya Becker?" Ona zarumieniwszy się kiwnęła. Chory zmieszał się widocznie i pisał drżącą ręką: „wy mnie dobrze znacie?" Ona znów kiwnęła i dodała: cieszę się, że Pana w tych ciężkich dniach mogę pielęgnować. Chory upuściwszy ołówek,

czasie rozpraw sądowych oświadczył chemik sądowy dr. Bischof, że fałszowanie masła przybiera teraz zastraszające rozmiary. Całemi wagonami wywożą teraz margarynę w okolice Elbląga i do Prus Zachodnich wogóle, aby ją tam w młeczarniach miejscowych mieszać z masłem naturalnem i jako czyste masło wiejskie przysyłać znów do Berlina. Według niedawno przedsięwziętego obszernego dochodzenia musi być około jedna trzecia wszystkiego dostawionego z tamąd masła fałszowana.

Oświadczenie to znawcy specjalnego może mieć bardzo niekorzystne skutki dla tutejszych gospodarzy i młeczarni, zohydżając ich towar.

* **Chełmża.** We wsi B. zachorował mężczyzna, który już od wielu lat nie był u Spowiedzi i w ogóle tylko z imienia był katolikiem. Wszelkie usiłowania żony, żeby go na dobrą drogę nawrócić, okazały się bezskutecznymi. Gdy choroba jego się wzmagała, poszła żona po księdza, spodziewając się, że temu uda się jej męża na śmierć dobrze przygotować. Ale wróciwszy od księdza, znalazła męża swego powieszzonego. Zaiste i tu sprawdziło się, że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

* **W Berlinie** zaszło bratobójstwo. Klara Wernecke wyprowadziła w zeszłą niedzielę po południu siostrę młodszą od siebie o trzy lata i braciszka przyrodniego mającego lat 8 i przyjaciółkę swoją C. do Hasenhaide, gdzie się znajduje mnóstwo bud zawierających najrozmaitsze ciekawości dla popółstwa. Gapieno się tam aż do godziny 9-tój wieczorem, gdy naraz przyszło dzieciom na myśl, że tak długa nieobecność ściągnie na nie surową karę ze strony rodzi-

schwycił jej rękę i ścisnął ją serdecznie, potem znów pochwycając ołówek, napisał te słowa: poproście do mnie księdza. Siostra Anastazyja padła na kolana, a wniósłszy w niebo oczy, dziękowała Panu Bogu za nawrócenie lichwiarza.

Chory się potem ze skruszonym sercem wypowiadał i zrobił też zaraz testament. Wszystkim, których skrzywdził, jak tylko jego pamięć zasięgnąć mogła, sownie wynadgrodził. Krzywdy, które zaś siostrze Anastazyji przez swoje oszukaństwa wyrządził, wynadgrodził w ten sposób, że resztę swego majątku na klasztor zapisał, w którym była siostra Anastazyja. Był też wielki czas, że się stary lichwiarz z Bogiem i ludźmi pojednał, gdyż czwartego dnia paraliż się powtórzył i zakończył żywot jego doczesny.

Siostra Anastazyja nie zapomniwała o zmarłym, każdego roku odnawiała jego grób, a nigdy w modlitwie o duszy jego nie zapomni.

ców. Troje rodzeństwa postanowiło się utopić i w tym celu udało się wspólnie na most zwany „Kottbusbrücke." Widok wody podział na dzieci odstraszająco i gdy żadne nie chciało dobrowolnie skoczyć do rzeki, pochwyliła Klara W. swego braciszka i mówiąc: „Ktoś przecie musi być pierwszy" wrzuciła go do wody. Dzieci popatrzyły za tonącym, a gdy go już widać nie było dały drapak w stronę domu i zamiast uplanowanego samobójstwa wszystkich skończyło się na zamordowaniu jednej ofiary przez głupotę i niegodziwość Klary W.

* **W Kandzierzynie** (na Ślązku) wydarzyło się w środę okropne nieszczęście na kolei. Przy wnoszeniu wielkiego kotła do góry, który jako naczynie do wody miał służyć, urwał się łańcuch, tak, że troje ludzi, którzy w kotle się znajdowali, na ziemię spadło. Z tych zostali dwaj zaraz zabici, a trzeci, i jeszcze dwóch innych, którzy po kotlem stali, odnieśli bardzo niebezpieczne rany. Z dwóch zmarłych jest jeden cieśla, nazwiskiem Walenty Moczko, z Froderfu pod Opolem, a ten drugi pochodzi z pod Koźła. Trzech rannych przywieziono do Opola do klasztoru, jeden z nich, cieśla Norbert Gąsior z Londorfu ma pogniecione piersi i tak jest słaby, że niezawodnie tego nie przetrzyma i umrze. Drugi, nazwiskiem Woźnica, pochodzi także z Fondorfu i jest również cieślą. Ma on niebezpiecznie prawą nogę złamaną i przytem wielką ranę. Jest nadzieja, że ten nieszczęśliwy wyzdrowieje, ale w każdym razie nie zupełnie. Trzeci wreszcie z poranionych jest monter Engelmann ze Szprotawy (Sprottau.) który z fabryki do wsadzenia kotła był przysłany i wszystkim zawiadywał; on był też w kotle i poniósł bardzo ciężkie poranienia; zła ma on, nie mówiąc o innych porażeniach, nogę i rękę tak, że i w tym wypadku obawiać się trzeba, czy śmierć nie nastąpi.

ROZMAITOSCI.

Warszawa. W Kolonii Konstantynówka, powiatu bendzińskiego 16 marca r. b. zmarła służąca, katoliczka, Marya Herlaczek u żyda Merina. Wnet rozeszła się pogłoska, że żyd zabił służącą w celach rytualnych. Następstwem tego było przyklejenie na drzwiach domu Merina kartki, że dom ten musi być zburzony, ponieważ przelano w nim krew chrześcijańską. I rzeczywiście w jakiś czas pękła na podwórzu bomba, która nie wiele narobiła szkody. „Mściciele" nie dali jednak za wygraną i w d. 5 bm. podłżyli znowu bombę, która wnet pękła i zniżyła cały magazyn. Nabój dynamitowy pochodził od jakiegoś górnika z kopalni węgla.

Siła piorunu. Dnia 15go kwietnia o godzinie 2gój po południu, nad Neuhofem, pod Krems, w Austrii Niższej

straszliwa szalała burza. Piorun uderzył w starą olbrzymią gruszę mającą 3 i pół metra w obwodzie i mogącą dać 4 do 5 klafter drzewa. Piorun roztrzaskał tego olbrzyma w tysiączne kawałki. Na 50 metrów dokola pola zasiane zostały większemi i mniejszemi kawałkami drzewa; z pnia pozostała tylko kłoda na 1 i pół metra wysoka. Siła piorunu była tak potężną, że prostopadłe korzenie, grubości nogi ludzkiej, na dwa metry tkwiące w ziemi, zostały wyrwane i daleko odrzucone, a kawały pnia, które dwóch silnych ludzi z trudnością dźwignęłyby zdołało, o 70 kroków na polu sąsiednim znajdowano. Mniejszego znów, ale zawsze potężne kawałki pnia, leżały o 200 kroków: częścią na ziemi, częścią na koronach różnych drzew, moeno przez to uszkodzonych, częścią wreszcie tkwiły silnie, prostopadłe w białej w ziemi. Jeden kawałek drzewa 9 kilogramów wagi, musiał być szerokim lukiem rzucony; znaleziono go bowiem o 280 kroków od pnia, po za polem, łąką ogrodem.

Straszna tragedia rozegrała się we wsi Molina pod Salerno. Piekarz Jelice Alfieri poślubił dziewczynę lekkich obyczajów, która już nazajutrz po ślubie zaczęła go zdradzać i nawiązała na nowo stosunek z kochankiem, zerwany na krótko przed weselem. Alfieri wypędził niewierną żonę, a ta powróciła do rodziców. Wieczorem 6go b. m. dręczony zazdrością, udał się Alfieri do mieszkania teścia i zapytał o żonę; gdy zaś teść odpowiedział mu, żeby przyszedł nazajutrz, gdyż z tak rozdrażnionym człowiekiem nie można późnym wieczorem rozmawiać, Alfieri wy dobył nóż z zanadru i zabił na miejscu starca. Następnie wyciągnął z łóżka teściową i żonę, zbil je w straszny sposób i w końcu zabił tym samym nożem co teścia. Szwagier Alfier'ego, szesnastoletni chłopiec, chciał mu nóż wyrwać i rozpoczęła się między nimi straszliwa walka, w której zwyciężył Alfieri i, jak dzikie zwierzę, zamordował chłopca. Popelniaszcy i to zabójstwo, Alfieri dobrowolnie oddał się w ręce sądu.

Chrzest 400 cyganów. W Serbii jest jeszcze dużo cyganów mahometan- skiego wyznania, którzy zwolna przechodzą na chrześcijańską wiarę. Niedawno tedy ochrzcił biskup Melentie z Zajczaru w dolinie Boljewaczkiej 400 nowonawróconych cyganów obojga płci najrozmaitszego wieku, zaczawszy od niemowląt aż do starców siedmdziesiąt-ilkuletnich. Pochodzą oni wszyscy z rodu Ibrachima Hamils, a chrzest ich odbył się w Wielką niedzielę w obec liczby kilku tysięcy wiernych, którzy na tę uroczystość do kościoła przy- byli. Nowo ochrzczeni byli ubrani w ma- lowniejsze szaty o jaskrawych kolorach, dziewczyny i mężatki przybrane nadto w kosztowności z srebra i złota, co swia-

dezy o zamożności tego szczepu cygań- skiego. Chrzestnymi byli zamożni wło- ścianie z okolicy Boljewacza jako i bo- gaci kupcy i urzędnicy miejscowi. Wszy- scy byli uradowani z nawrócenia się tyłu pogan, dla tego też urządzili no- wonawróconym ucztę ludową. Według tamtejszego zwyczaju, raczono się wzaj- jemnie pieczeniemi baraniami, przy rozłożo- nych ogniskach zgotowaną i winem, to- czonem wprost z beczek, poczem nastą- pił taniec, w którym wszyscy udział brali.

Od Redakcyi.

— Do Hochlamarkt w Westfalii. Z po- epty dostaliśmy dopiero w czwartek zawi- domienie o Waszém przeprowadzeniu się i zaraz Gazetę pod nowym adresem wysłaliśmy.

— Korespondentowi z parafii klebarskiej. Będzie w przyszłym numerze.

— Redakcyi „Volkzeitung“ w Olsztynie. Wied w Bartóltach odbędzie się nie w nie- dzi-łę, lecz w czwartek, w uroczystość Wnie- bowstąpienia Pańskiego. Na zebraniu w Par- dzie potycy jeszcze nie było, więc jęj też nie odczytano i nie rozdzielano. Prosimy tak „powierzchniście“ rzeczy nie traktować, i nie choieć nic więcej widzieć, jak tylko ezubek swego nosa. Reszta w przyszłym numerze.

Ogłoszenia.

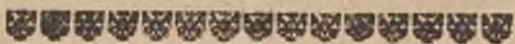


Amalia Hüpsch.

Józef Bernard Dost.

Zaręczeni.

Olsztyn w maju 1892.



Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w Brandenburg a. Havel (z roku 1846).

Zleciwszy p. Aleksandrowi Ripka w Olsztynie (ulica Górna kościelna nr. 8) agenturę, prosimy naszych członków we wszystkich sprawach do wymienionego pana się udać, który zawsze gotowy jest do udzielania objaśnień i do podejmowania nowych wniosków.

Generalna agentura, Królewiec w Pr. WOJCIECH BARKOWSKI.

Mam zaraz na sprzedaż

stodołę

wiązaną (bindwerk) do rozebrania, 80 stóp (butów) długą, a 28 stóp szeroką, w dobrym stanie.

Jan Saldyk,

Podlejken p. Biesellen.

Mieszkam w Orzeszu (Arys). Nie- odebrane dotąd reperacye prześlę zgła- szającym się na mój koszt franko przez pocztę.

M. Grabowski,

zegarmistrz.

Z dniem 1-go kwietnia otworzy- łem przy ulicy Lipsztackiej (Lieb- städterstr.) nr. 2

handel towarów kolonialnych, mąki, krup, wia, cygar, jako i piwa we flaszkach.

Wszystkie towary sprzedają tylko po tanich cenach i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

A Lemki,

Liebstädterstr. 2.

Książki do nabożeństwa we wielkim wy-

borze ma na składzie drukarnia „Ga- zety Olsztyńskiej.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i ucieśnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezuso- wego, oprawny w płótno 1,20 m.

Ubrania

męskie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Polskie

katechizm

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Także

Elementarze

(fible) do uczenia dzieci polskiego czytania.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona . . .	90 fen.
Farbowana „ . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . . 1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . . 1 M.	10 fen.
Farbowana „ . . . 1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obsta- lunki przesyłam franko.

Frenschowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.

Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.